

## Repetycje

„Repetycje” Agnieszki Rożnowskiej to projekt oparty na podstawowym module, jakim jest ciało autorki. Powielane setki razy, sprowadzane do uproszczonej, pozbawionej szczegółów formy stało się ono w „Repetycjach” nie autoportretem, piktogramem. Wątek osobisty nie jest tu w ogóle podniesiony; zastosowana przez Rożnowską technika mogłaby posłużyć do multiplikowania dowolnego wzoru. Jednocześnie, im więcej powielonego wizerunku pojawia się w ramach projektu, tym staje się on dalszy od swojego desygnatu. Paradoksalnie, „Repetycje” opierają się na ciele, a jednocześnie silnie się od niego odcinają. Dzięki rezygnacji z opowiadania własnej historii Rożnowska osiąga efekt projektu uniwersalnego.

To, co pozornie jest autoportretem, w „Repetycjach” stało się jego odwrotnością; ciało, zamiast zyskiwać podmiotowość, przez multiplikację i sprowadzenie formy do prostego znaku graficznego staje się przedmiotem. Przedmiotowe potraktowanie ciała jeszcze mocniej widać w przybieranych przez artystkę pozycjach. Karkołomne skłony i szpagaty przywodzą na myśl bardziej ćwiczenia gimnastyczne lub tortury niż naturalne pozycje ciała ludzkiego. Rożnowska swobodnie je modeluje. Ze względów czysto kompozycyjnych ujmuje mu członków, wpycha w kierat niewygodnych póz. Nawet płaszczyzna pracy poddana jest manipulacji; dopełniające się dyptyki wieszane są w kątach sal wystawowych. Wrażenie karkołomności potęguje nakładanie na siebie dwóch cielesnych warstw; każda z postaci odbita jest podwójnie, tyle że w lustrzanym odbiciu. Co więcej, grafiki nigdy nie pokazują rysów twarzy portretowanej, a to przecież właśnie twarz jest nośnikiem indywidualizmu ludzkiego ciała. W efekcie Rożnowska otrzymuje serie symetrycznych kompozycji figuralnych, którym daleko do przedstawienia postaci ludzkiej. Ta obsesja symetrii ciała, o której w kontekście mody pisał Roland Barthes, jest w „Repetycjach” doprowadzona do skrajności.

Uprzedmiotowiając własne ciało Rożnowska zostawiła jedynie jego wierzchnią warstwę, lapidarną reprezentację na płaszczyźnie. Stopniowo zacierała wszelkie szczegóły anatomiczne, pozostawiając w końcu tylko „wydmuszki”, pokrowce. Jest to antycypacja kolejnego projektu, który artystka pokazała na wystawie „Grafis” w galerii XX1 w Warszawie (maj 2012).

W przypadku „Repetycji” medium, jakim posłużyła się autorka jest szczególnie znaczące. Grafika, to technika wielu oryginałów, pozwalająca uzyskać nieskończenie dużą ilość identycznych odbitek. W tym projekcie medium jest o tyle istotne, że jego charakter formalny definiuje warstwę znaczeniową. Setki niewiele się od siebie różniących przedstawień powstałych w ramach „Repetycji” stworzono mechanicznie, za pomocą prasy drukarskiej. Odbite w ten sposób wizerunki, podobnie jak portrety wielokrotne Andy’ego Warhola, zatracają związek z przedstawianym przedmiotem. Każdy z nich jest równie ważny, równie oryginalny, równie daleki/bliski swemu pierwowzorowi. Co więcej, Rożnowska nie ograniczyła się do druku na białych arkuszach. Jej sylwetka w różnej skali pojawia się na obiektach z transparentnej folii, kartonowych kubikach, które można dowolnie ze sobą zestawiać, balonach. I znowu przypomina to popartowską refleksję nad nadprodukcją obrazu. Dzisiaj, w sposób już nie kontrolowany, reprodukcje słynnych dzieł sztuki, w tym autoportrety papieża pop artu, pojawiają się na niezliczonej ilości przedmiotów; pokrywają filiżanki, długopisy, tapety. „Repetycje”, formalnie sterylne, zaprojektowane by funkcjonować w białym wnętrzu galerii projekt, w przewrotny sposób odwołuje się do niekontrolowanej produkcji wizerunków.

Czarno-biały, oszczędny w formie cykl grafik posługujący się zunifikowanym alfabetem form, w dodatku obity na prasie drukarskiej. Oglądającemu „Repetycje” skojarzenie z typografią nasuwa się wręcz automatycznie. Na pół abstrakcyjne, na pół figuralne kompozycje mają w sobie wiele z pisma obrazkowego, do dziś funkcjonującego w szcątkowych formach choćby w chińskim alfabecie. W tym kontekście szczególnie jedna z prac wydaje się kluczowa. Małe, białe kubiki zadrukowane konturami

ciała artystki oddane zostały do dyspozycji widza. Modułowe elementy składać można według własnego uznania, za każdym razem uzyskując nową kompozycję. „Repetycje” są jak zabawa talią kart; w obrębie bardzo wąskiego zakresu kształtów ułożyć można nieskończoną ilość wzorów. I znowu wyczyszczone z detali ramiona, nogi i korpusy przypominają zaczynają piki, trefle, karo i kiery, a całe postaci królowe i walety.

Szukając filozoficznych korzeni „Repetycji” Agnieszka Rożnowska naprowadza widza na teorię, która dała początek renesansowemu przewrotowi. Jej projekt bowiem odczytać można jako wizualny traktat o epikureizmie. Z jednej strony jest skoncentrowany na ciele, za pośrednictwem którego człowiek osiąga ziemskie, doczesne szczęście. Umiarkowany hedonizm to podstawa etyki Epikura. Z drugiej, nawiązuje do tego, jak filozof pojmował konstrukcję świata, do atomizmu; obraz portretowanej osoby złożony jest z setek przedstawień o wspólnym mianowniku. Dokładnie tak, za pośrednictwem strumienia medialnych obrazów poznajemy dziś świat. Współczesna kultura obrazkowa, do której nawiązuje artystka, nieświadomie czerpie z tych filozoficznych podstaw. Rożnowska w „Repetycjach” łączy te dwa, na pozór tak odległe od siebie światy.

Michał Suchora